



Smiałe intencje i ważkość tematu nie przesądzają jeszcze o randze dzieła artystycznego. Liczy się bowiem nade wszystko siła emocji jaką dany utwór wyzwala i sugestywność samego przekazu. Dlatego już na wstępie należałoby podkreślić, iż „Wierne bliźni” — widowisko zrealizowanemu na scenie poznańskiego Teatru Nowego — nie brakuje siły wyrazu, jako że twórcom udało się trafić w to, co nazywamy potocznie nerwem czasu.

„Wierne bliźni” są widowiskiem zgoła nietypowym, nie dlatego zresztą, że część I rozgrywa się pośród widzów, i nie dlatego, że opiera się na luźnym scenariuszu napisanym przez Jerzego Grzymkowskiego na podstawie własnej powieści. Specyfika „Wiernych bliźni” wynika z czegoś innego. Jest to mianowicie utwór teatralny o charakterze tendencyjnym, po prostu sceniczna agitacja, posługująca się techniką reportażu i publicystyki. Z jednej strony ociera się więc o teatr faktu, z drugiej zaś o trybunę ujętą w ramy scenicznej metafory. Stąd też obok środków naturalistycznych

— skrajna umowność; stąd epicki charakter części I, opartej na serii krótkich scenek, stąd jakby eslioda publicystyczna w części II — afabularnej, o rwanym toku narracji.

Dlatego prosty wniosek: kryteria ocen stosowane zazwyczaj, są

łać wykonując najmniej efektowną robotę. „— Dla dobra milionów — powie bohater, młody podporucznik KBW Madejski — jednostka się nie liczy, ale w gębę to ja ją bić muszę, a nie ci co tym sloganem zręcznie szermują.”

„Wierne bliźni” to problem

wiącego się w potoku gładkich słówek, nie wie dlaczego zarlaty się tak wyraził, ongiś kryteria wartości i ocen, irytuje go filozofia niemożności. — Co stało się — zapytuje — z takimi cechami jak odwaga w działaniu, oddanie sprawie, przywiązanie do organizacji,

dzi dwie strony i tak poprowadzić rolę, aby część z nich wypadła ze schematu. Mogłaby, ale czy w plakacie-agitce nie trzeba właśnie postąpić się stereotypem? Jeśli idzie o rolę aktorską mam pewne zastrzeżenia do odtwórcy głównej postaci — Wiesława Komasa. Aktor ten buduje postać Madejskiego w I części w sposób nazbyt jednostajny, czyste zewnętrznie. Skutkiem tego ów młody chłopak chodzący stale z rękoma założonymi do tyłu wygląda dość karykaturalnie. W części II Komasa także wszakże właściwym stylowi widowiska w pełni uwydatniając swoje duże możliwości aktorskie. Bardzo dobrze sekundują mu: Stefan Czyżewski, Jerzy Kamiński, Bolesław Idziak, Roman Jakubowicz, Edward Warzecha, Andrzej Lajborek, a także Lech Łotocki, Leszek Dąbrowski, Jacek Różański i Michał Grudziński.

Dlaczego utwór Grzymkowskiego-Cywińskiej zyskał z miejsca taki poklask, taki rezonans? Skąd tak gorąca reakcja na widowisko? To proste. W spektaklu mówi się o tym, o czym widz chce słyszeć, czego oczekuje, czym żyje właściwie na co dzień. Po „Łaźni” Majakowskiego to kolejna powieść, która wyznacza drogę teatrowi politycznemu.

Błażej KUSZTELSKI

NIEZŁOMNY I KIBICE

w tym konkretnym przypadku zupełnie nieprzydatne. Temu galunowi scenicznemu jaki reprezentują „Wierne bliźni” nie ma sensu zarzucać uproszczeń, powierzchowności, myślowych stereotypów, wątpliwej konstrukcji dramaturgicznej, fragmentaryczności postaci itp. Siłą bowiem utworu agitacyjnego bywa często to, co jest słabością innych.

„Wierne bliźni” w reżyserii Izabeli Cywińskiej to przede wszystkim problem wierności swoim przekonaniom ideowym i wyborom moralnym. To problem rodzący się zaraz po wojnie świadomości politycznej i moralnej bardzo młodych ludzi. To problem tych, co nie umieli pięknie mówić, nie znali teorii i doktryn politycznych, którzy nie piastowali wysokich funkcji, ale potrafili dla

tych, którzy w tych trudnych czasach dostrzegali jednostkę poza strategią i doktryną, którzy zaczęli kierować się wiarą w człowieka. To także problem tych, którzy zajęli oczyszczeniem pola dla ludowej władzy nie pomyśleli o sobie, o zawodzie i wykształceniu, którzy nie zrobili karier, a bywało — skutkiem tragicznych nieporozumień — trafiali poza marginesy społeczeństwa.

„Wierne bliźni” to wreszcie problem rozbieżności między ideą a praktyką, to rozdział między marzeniami a realną rzeczywistością. Tak to odczuwa Madejski, który po latach pobytu w więzieniu zachowuje dawną wiarę, dawną niezłomność i maksymalizm etyczny — non-moralny. Nie potrafi iść na kompromisy i kompromisy, nie rozumie demagoga Romana pla-

wspólnych celów, ideałów? Co stało się z zaangażowaniem?

W części II na scenie pozostają rzędy krzesel, zajętych przez aktorów we współczesnych strojach. Tworzą oni lustrzane odbicie widowni. Są obserwatorami rzeczywistości, w której żyją, zajmują postawę kibiców. Wśród nich mała się Madejski, prowokuje i atakuje. Jest teraz reprezentantem środowiska robotniczego znajdując w zwyczajnej pracy satysfakcję i wiarę w sens działania, w sens społecznej aktywności nie przytłoczony życiowym konformizmem i wygodnictwem.

Reżyser Izabela Cywińska kreśli spektakl grubą krechą rezygnując z wszelkich niuansów i subtelności. Mogłaby wprowadzić zrezygnować ze schematu: ozarzenie, mogłaby rozłożyć racje mię-